Cena egz. 12 milsów

Dziennik Żołnierza APW

Nr 12 M. P. Czwartek 23 WRZEŚNIA 1943 Rok 1

Wydawca: Wydział Propagandy i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie

Adres redakcji i administracji: Polforces M.E. 58.

Wychodzi 6 razy w tygodniu

Polska prasa obozowa—Polish Camp Press. Polish Soldier's Daily

Wrzątek z bałkańskiego kotła przelewa się na Italię

WŁOSKĄ BRONIĄ BIJĄ JUGOSŁOWIANIE!

WALKI W PROWINCJI WENECKIEJ

LONDYN, 23.IX (Reuter). — *Powstańcy czarnogórscy i albańscy, posuwając się na południe od Skutari, zbliżają się do ważnego albańskiego portu Lesh, który padnie lada dzień. Niedaleko Cattaro, bardziej na północ i wzdłuż odcinka wybrzeża Dalmatyńskiego, które znajduje się w rękach Jugosłowian, toczą się krwawe walki z Niemcami.*



Piotr II, król jugosłowiański.

Wedle ostatnich wiadomości, linia kolejowa z Belgradu do Serajewa została w wielu punktach przecięta przez powstańców.

Partyzanci jugosłowiańscy zajęli w różnych prowincjach Jugosławii ważne miejscowości. Komunikat jugosłowiańskiej armii wyzwolenia narodowego ogłosił, że prawie całe wybrzeże dalmatyńskie znajduje się w ręku wojsk powstańczych, z wyjątkiem kilku miejskich ośrodków oporu, gdzie trzymają się Niemcy.

Gen. Loehr dowódca niemieckich wojsk na Bałkanach, opuścił w ub. tygodniu Zagrzeb, aby zorganizować obronę wybrzeża Dalmatyńskiego i poprowadzić akcję przeciwko Jugosłowianom, którzy walczą, mając jako podstawę, Alpy Dalmatyńskie.

Źródła jugosłowiańskie podają, że wiele wojsk niemieckich z Rumunii i rezerw niemieckich w Rosji przekroczyło granicę węgierską, udając się do Chorwacji, którą uważają za szczególnie zagrożoną. — Ruch niepodległościowy jugosłowiański staje się silniejszym z godziny na godzinę, zwłaszcza że Jugosłowianie otrzymali mnóstwo broni od wojsk włoskich.

BERLIN, 23.IX (Reuter). — Dzisiejszy komunikat frontowy niemiecki zawiera następujący ustęp: Słoweńscy powstańcy do spółki z włoskimi komunistami i partyzantami z Chorwacji usiłowali objąć władzę w prowincji weneckiej. Wojska niemieckie, wspomagane przez narodowe oddziały faszystowskie, zajęły najważniejsze miejsca i wypierają atakujących powstańców.

Przyjaciel i doradca Roosevelta

Wodzem Nacz. Sprzymierzonych

WASZYNGTON, 23.IX (Reuter).— Przedstawiciel AssociatedPress otrzymał z najlepiej poinformowanych sfer amerykańskich wiadomość, że prezydent Roosevelt i Churchill wybrali generała amerykańskiego Marshalla na głównodowodzącego w kampanii wojennej, która obejmie różne pola bitew na całym świecie. Gen. Marshall poprowadzi do boju wszystkie wojska amerykańskie i brytyjskie. W dniu wczorajszym udzielił gen. Marshall wywiadu, w którym zapowiedział, że wojska amerykańskie będą wnet gotowe do wielkiej ofensywy zarówno w Europie jak i w Azji.

Gen. Marshall jest przyjacielem i doradcą prez. Roosevelta. Pełnił funkcje szefa sztabu armii amerykańskiej.



Gen. Marshall.

BILANS

(-el) *Prasa londyńska nazwała dziś rano ostatnią mowę Winstona C h u r c h i l l a najbardziej optymistyczną z wszystkich przemówień wojennych tego wielkiego męża stanu. Tak jest w istocie. Jeśli przypomnimy sobie tragiczne chwile z maja 1940 roku, kiedy to Churchill, obejmując władzę, zapowiadał swemu narodowi, że musi przelać morze krwi, że czeka go krwawy trud, pot i łzy i jeśli zestawimy tę jego pierwszą, ponurą mowę z wczorajszym bilansem zwycięstw i osiągnięć — to zobaczymy dopiero, jak wielki szmat drogi mamy już za sobą w drodze do zwycięstwa.*

Churchill jest konsekwentny. W najgorszym okresie wojny podkreślał stale, że o jej wyniku nie zadecydują zwycięstwa lub klęski na lądzie europejskim, ale s t o s u n e k s i ł n a A t l a n t y k u. Jeśli się bowiem uda utrzymać „gościniec wodny", łączący wyspy Brytyjskie ze Stanami Zjednoczonymi i ograniczyć na tym szlaku straty w tonażu — wojna musi się skończyć dobrze dla Aliantów.

Obecnie Churchill dożył chwili triumfu. W swej mowie poniedziałkowej mógł już stwierdzić, że b i t w a o A t l a n t y k j e s t w y g r a n a. Trudno bowiem inaczej określić sytuację, w której przez cztery miesiące ani jeden statek aliancki nie zatonął wskutek akcji nieprzyjacielskiej. Przez cztery ubiegłe miesiące z Ameryki do Wielkiej Brytanii płynęły bezustannie transporty wojsk i sprzętu wojennego. Niemcy nie mogli temu przeszkodzić, w najmniejszej nawet mierze. Alianci są bezspornymi panami Atlantyku.

Premier Churchill dodał jeszcze, że w pierwszej połowie września łodzie podwodne nieprzyjaciela nie zatopiły żadnego statku alianckiego n a ż a d n y m z o c e a n ó w i m ó r z ś w i a t a. Jest to dalszy, olbrzymi sukces. W ubiegłych miesiącach (od maja br.) zatapiano niemal codziennie jedną nieprzyjacielską łódź podwodną. Obecnie — powiedział Churchill — nowe stado korsarzy wyruszyło na łupieską wyprawę. Ale i teraz każdy niemal dzień powoduje straty w niemieckich i japońskich łodziach podwodnych. Ostateczny wynik walki jest więc przesądzony.

Churchill poświęcił sytuacji na morzach tak znaczną część swej mowy, bo zmiana sytuacji jest tam istotnie r e w o l u c y j n a. Ale nie znaczy to, by mowa brytyjskiego premiera nie zawierała również ważnych stwierdzeń i z a p o w i e d z i d o t y c z ą c y c h d z i a ł a ń l ą d o w y c h. Przewiduje ona, że obok „trzeciego frontu", jaki w tej chwili istnieje na Południu, tworzy się drugi front, który przeniesie walkę na kontynent Europy od strony Kanału Angielskiego, wychodząc z Wysp Brytyjskich. To oświadczenie nie jest wprawdzie niespodzianką, ale trzeba na nie zwrócić baczną uwagę, jako że Churchill nie rzuca słów na wiatr.

Pragniemy wreszcie zwrócić uwagą na dwa inne ustępy mowy Churchilla.

W jednym z nich podkreśla on, że istnieje różnica pomiędzy Niemcami a państwami wasalskimi. Niemców, którzy są główną przyczyną zła, należy tak potraktować, by po tyranii hitlerowskiej i pruskim militaryźmie nie pozostało nawet śladu. Natomiast państwa zwasalizowane mogłyby bardziej liczyć na pewną względność, gdy by swym dalszym zachowaniem skróciły wojnę, w którą zostały wplątane. Jest to temat, który nie od dziś zajmuje umysły i który obszernie omawiamy na innym miejscu dzisiejszego numeru. Tu chcemy tylko stwierdzić, że stanowisko Churchilla jest nie tylko sprawiedliwe, ale także r e a l i s t y c z n e i podyktowane względami na dalszą przyszłość.

Piękny w swej wymowie etycznej i dalekowzroczny jest również gest Churchilla p o d a d r e s e m F r a n c j i. Kto jak kto, ale Churchill mógłby na dnie serca żywić urazę do Francuzów. W dramacie francuskiej klęski i załamania w czerwcu 1940 — premier brytyjski odegrał rolę czynnika, który rozpaczliwie bronił wielkości Francji przed... samymi Francuzami. Bronił jej — naprożno. Ale Churchill rozumie, że Europa bez silnej Francji jest jak człowiek, który ma jedną krótszą nogę. A świat potrzebuje naprawdę z r ó w n o w a ż o n e j Europy.

W oczekiwaniu decydujących bitew

Niemcy skracają front

Goebbels nie ma łatwej roboty

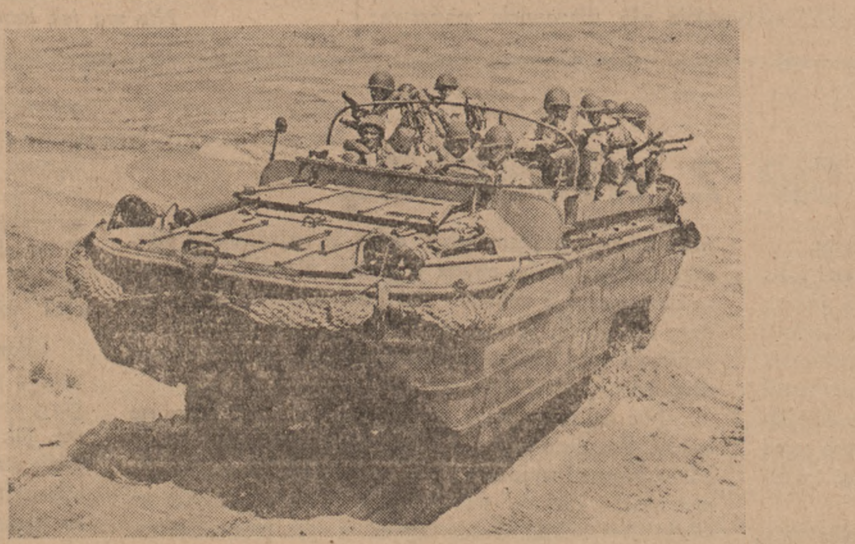
ANKARA, 23.IX (Specjalna służba radiowa APW). — Komentator wojenny niemieckiego radia oświadczył, że ze względu na oczekiwane, w najbliższej przyszłości, wielkie i decydujące bitwy w Europie i biorąc pod uwagę napór olbrzymich sił sowieckich, wojska niemieckie na froncie wschodnim dokonują szeregu dalszych odwrotów celem skrócenia frontu i zaoszczędzenia w ten sposób sił. Niemieckie biuro informacyjne oświadcza, że wojska sowieckie podejmują ciężkie ataki celem przełamania frontu w rejonie Połtawy, Smoleńska, Rosławia. Wojska sowieckie wspomagane są przez wielkie formacje lotnicze.

Rzecznik niemieckiego ministerstwa wojny oświadczył dziennikarzom zagranicznym, że odwrót armii niemieckiej w Rosji spowodowany został inwazją Sprzymierzonych we Włoszech oraz brakiem rezerw.

Radiowy pojedynek Mussolini-Badoglio

Marszałek odpowiada

LONDYN, 23.IX. — Polemika radiowa Badoglio — Mussolini trwa. Badoglio przemawiał dziś przed mikrofonem radia Algier, oskarżając Mussoliniego i Niemców o spisek przeciw narodowi włoskiemu. Niemcy świadomie rozproszyli wojska włoskie po różnych frontach, przy równoczesnym zmasowaniu wojsk niemieckich w ten sposób, że w pewnej chwili mogły napaść i rozbić Włochów. Badoglio stwierdza, że naród i armia włoska pozostaje wierna królowi i że zachowanie Niemców zmusza naród włoski do walki z nimi.



Amfibia w akcji podczas inwazji Włoch.

Niemcy posyłają dzieci do Polski

JEROZOLIMA, 23.IX (PAT). Władze niemieckie w Polsce czynią przygotowania do zakwaterowania tam 200.000 dzieci niemieckich z Berlina. Pierwszy transport 3.000 tych dzieci przybył już do Rabki i coraz więcej przybywa ich z dniem każdym. Do południowej części Kraju przybyły również dzieci niemieckie z Hamburga.

Jak pod El Alamein i w Tunisie

Montgomery oskrzydlił Kesselringa

LONDYN, 23.IX. — Podobnie jak pod El Alamein, w Tunisie i pod Katanią dowódca VIII armii gen. Montgomery wykonał manewr oskrzydlający, zmuszając Niemców do zwinięcia południowego odcinka frontu i szukania nowej linii obrony. Oddziały brytyjskie posuwają się szybko w górzystym terenie na wschód od Salerno. Jednocześnie V armia amerykańska spycha Niemców w kierunku Neapolu.

Na odcinku VIII armii Niemcy zaskoczeni uderzeniem wycofują się w nieładzie nie mając nawet czasu na zniszczenie dróg i mostów. Fakt ten podkreśla jeden z brytyjskich korespondentów wojennych towarzyszących w pościgu oddziałom pancernym VIII armii. Dziennikarz ten dodaje, że dotychczas Niemcy byli mistrzami w niszczeniu dróg podczas odwrotu.

Sprzymierzeni zajęli miasta Rovella, Montecorvina. Linia kolejowa Neapol — Taranto znajduje si w rękach Sprzymierzonych. Na Korsyce walki trwają. Patrioci francuscy zajęli Corte i Sartene.

BERLIN MUSI NAJDROŻEJ ZAPŁACIĆ

NIEMCY I... WSZYSCY INNI

Kapitulacja Włoch, a póżniej otwarte przejście na stronę sprzymierzonych Króla, rządu i tej części włoskich sił zbrojnych, które zdołały się uratować, stawia Sprzymierzonych przed zagadnieniem jak należy ustosunkować się do wczorajszych przeciwników. Czy wyjść z założenia że nieprzyjacielem był tylko rząd faszystowski który kraj, wbrew jego woli, do walki zmusił, czy też winą za przeszłość obarczyć naród jako całość.

Rozwiązanie tego zagadnienia rozpatrywać trzeba pod kątem widzenia taktycznym i politycznym. O ile zdaje się nie ulegać wątpilwości, że odseparowanie winy Mussoliniego, czy nawet szerzej biorąc — faszyzmu od narodu włoskiego, taktycznie może dać doskonałe rezultaty i zachęcić inne kraje do naśladowania pierwszego z wasali Niemiec, o tyle politycznie podobne ujęcie rzeczy może być niebezpiecznym precedensem na przyszłość. Nie wiemy czy nie znajdzie się w obozie sprzymierzonych państwo, które nie zechce udowadniać, że Niemcy jako naród nie są nic winni wywoałniu pożaru światowego, że to wszystko jest wyłącznie dziełem Hitlera i jego najbliższych, którzy sami jedni odpowiedzialność ponosić winni.

Przeprowadzając powyższe rozumowanie nie mamy wcale zamiaru porównywać Włochów z Niemcami i żądać kary „siedmiu plag” na i tak już dostatecznie nieszczęśliwych rodaków Dantego i Garibaldiego. Przeciwnie, chcemy zwrócić uwagę na konieczność dokonania ostrego i stanowczego rozgraniczenia w obozie naszych wrogów, rozgraniczenia, któreby bez żadnej wątpliwości wskazywało, że w *obozie tym rozróżniamy dwie grupy*: *Niemców i wszystkich innych* (nie dotyczy to oczywiście Japonii).

Węgry

Państwem, które w wyniku pokoju, zawartego po poprzedniej wojnie najbardziej ucierpiało były *Węgry*. Utraciły trzy czwarte części swego terytorium oraz dwie trzecie ludności; popadły w olbrzymie trudności gospodarcze i w następstwie tego wszystkiego musiały przebyć krwawą rewolucję społeczną. Rozpętano propagandę że niby oni, Węgrzy, byli winni wybuchowi pierwszej wojny światowej. Opinia ta tak się rozpowszechniła, że premier węgierski *hr. Tissa* zamordowany został przez własnych rodaków, jako „sprawca wojny”.

Drugą ofiarą tej psychozy był ostatni król Węgier, *Karol*, wygnany przez „węgierskiego Kiereńskiego” hr. Karolyi w nadziei, że w ten sposób przebłaga się gniew aliantów. Gdy później Karol, zgodnie z wolą olbrzymiej większości swego narodu chiał wrócić na tron, mocarstwa zachodnie zmusiły rząd węgierski, aby mu stawił zbrojny opór, poczem potulny i słaby Karol, jak niegdyś światoburczy Napoleon, wywieziony został na wyspę Maderę, gdzie wkrótce zmarł.

A tymczasem prawdą było, że Węgrzy na wybuch czy uniknięcie wojny nie mieli wpływu. Tissa był jedynym członkiem austro - węgierskiej rady koronnej, który głosował przeciwko stawianiu Serbii ultimatum, które spowodowało wojnę, a król i cesarz Karol, który zmarł jako „burzyciel pokoju” natychmiast po wstąpieniu na tron *rozpoczął z Francją tajne rokowania w celu zakończenia wojny*, godząc się w tym celu ponieść znaczne nawet ofiary.

Winowajca wyszedł cało

Tymczasem Niemcy, główni choć nie jedyni sprawcy poprzedniej wojny (dużą winę ponosiła także carska Rosja), wyszli z zawieruchy o wiele obronniejszą ręką. Utracili tylko niewielką część swego terytorium ograniczeń gospodarczych nie mieli żadnych, a z zobowiązań militarnych i politycznych wkrótce się oswobodzili. W ten sposób *główny winowajca wyszedł stosunkowo cało* i mógł się szybko przygotować do nowej wojny, a państwa mniejsze jak Węgry i Bułgaria przez długi czas nie mogły odzyskać równowagi i stały się z natury rzeczy terenem, na którym bujnie wschodziło ziarno propagandy rewizij ustalonego traktatami pokojowymi porządku rzeczy.

Ustosunkowanie się Sprzymierzonych po wojnie do dzisiejszych przeciwników, warunki jakie im zostaną nałożone, muszą zależeć od wielu czynników. Nie można na jednym poziomie stawiać *Niemiec* i *Finlandii*. Nie można jednakowo traktować tych, którzy do wojny parli, którzy ją świadomie wywołali i tych, którzy w działaniach wojennych wzięli udział dlatego, że zostali do tego zmuszeni. Tak, zostali zmuszeni bądź dlatego, że w przeciwnym razie zmiażdżyłaby ich bez ratunku pięść niemieckiej potęgi lub też dlatego, że byli zagrożeni politycznie i potencojnalnie przez przeciwnika Niemiec.

W tej chwili w Europie po stronie Niemiec stoją jeszcze cztery niepodległe, choć oczywiście nie niezawisłe państwa: *Finlandia, Rumunia, Węgry i Bułgaria.* Słowacji i Chorwacji nie bierzemy pod uwagę. Są to całkowicie pozbawione swobody działania, przez aliantów w ogóle nieuznawane, niemieckie twory państwowe których ludności żadną odpowiedzialnością obciążać nie można. Dokonajmy pobieżnego przeglądu przyczyn, dla których się te państwa znalazły w wojnie.

Cztery państwa po „tamtej“ stronie

Finlandia uważa się za będącą w stanie wojny od 1 listopada 1939 roku. Czyż jest ktokolwiek kto mógłby kraj ten obciążać winą za to, że w tym dniu zagrały armaty na przesmyku karelskim. Czy jest ktoś, ktoby twierdził „że królik zaczął”? Finowie są jednym z najpracowitszych, najbardziej cywilizowanych i najbardziej demokratycznych i najbardziej pokój miłujących narodów. Z tych przesłanek musi wyjść świat, gdy będzie miał ustalić dla Finlandii warunki przyszłego bytu.

Rumunia w 1918 r., dzięki zwycięstwu koalicji zachodniej powiększyła swe terytoria po trzykroć. Później polityka jej, aż do wybuchu wojny, była zdecydowanie pro - aliancką, a ściślej pro - francuska i filo - brytyjska. Rok 1940, dokładnie biorąc, upadek Francji postawił Rumunię w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Rumuni zmuszeni zostali do znacznych ustępstw terytorialnych na rzecz Związku Sowieckiego, Węgier, a nawet Bułgarii. Znaleźli się w sytuacji niezmiernie podobnej do tej, w której byli Czesi po Monachium. Ich byt państwowy i porządek społeczny znalazły się w stanie zagrożenia. Pozbawieni pomocy z zewnątrz, stanęli po stronie, którą uważali za mniej niebezpieczną dla swego istnienia jako państwo i mniej zagrażającą ich kulturze i porządkowi społecznemu. Jednym słowem, w swym przekonaniu, wybrali mniejsze zło.

Węgry, jak już wyżej pokrótce wspomniano, walczyły w okresie między dwoma wojnami z wielkimi przeciwieństwami. Gros narodu i większość węgierskich kół kierowniczych, to zdecydowani przeciwnicy Niemiec i hitleryzmu, a przyjaciele demokracyj zachodnich. Niestety, Zachód dziwnie nie miał zrozumienia dla roli Węgier i trudności ich sytuacji. Nie chęć zdobycia ziem, bo tych Węgry za Karpatami nigdy nie szukały, ale obawa przed powtórzeniem się okresu Beli Kuhna i nacisk Niemiec pchnęły Węgry do wojny, z której się zresztą *praktycznie już wycofały*, ściągając swe wojska z frontu rosyjskiego do kraju.

Nie ulega wątpliwości, że Węgry odegrały *niesławną rolę w chwili tragedii* Jugosławii. Czynniki winne temu muszą ponieść odpowiedzialność przed którą ich bronić nie zamierzamy, ale nie można dla tego stosować sankcji karnych do narodu, który w organizacji Europy środkowo - wschodniej, przez swe położenie geograficzne, ma wyznaczone bardzo ważne miejsce.

Bułgaria bierze w wojnie udział w sposób dość dziwny. Wypowiedziała wojnę Ameryce i W. Brytanii, które do niedawna były bardzo daleko, ale nie szczędziła oświadczeń przyjaźni pod adresem narodu rosyjskiego, do walki z którym bezowocnie, choć jakżeż gorąco, namawiał ją Hitler. Dotychczasowe wojowanie Bułgarii było reczej sprytnym maskowaniem, grą, która Bułgarom dawała tymczasem dość znaczne korzyści ze strony Niemiec. Prawdziwe swoje stanowisko będzie musiała Bułgaria zająć teraz, gdy Alianci lada dzień, być może, zapukają do wrót Bałkanów.

×

Słyszy się, jakżeż często, zarzuty braku demokratyzmu u państw, stojących formalnie w „obozie niemieckim”. Zarzut tylko częściowo słuszny. Nie mówiąc już o Finlandii to przecież i Węgry, że weźmiemy pierwszy przykład, mają daleko wstecz sięgające tradycje parlamentarne.

Ale a propos zarzutów niedemokratyczności. Byłem raz na wielkim przyjęciu u pewnego szeika. Nasz gospodarz wygłosił długie przemówienie w rodzimym języku, którego, rzecz oczywista ,nie zrozumiałem. Ale w każdym zdaniu powtarzało się jedno słowo — „demokracy”. Najwidoczniej szeik wygłaszał odę ku czci demokracji i wzywał do walki w obronie tejże. Byłem głęboko wzruszony postępowością szeika. W chwilę potem przypadło mi jednakże być świadkiem takiej sceny: szeik, niezadowolony najwidoczniej dla czegoś ze swych ludzi, chwycił za kostur i mocno ich grzmocił, waląc na prawo i lewo.

Znamy państwa, którym dalej, do demokracji niż nam do słońca. A one właśnie — najgłośniej o demokracji krzyczą.

Z. R.



Nie ma jak lotnicy. — Błękitni chłopcy mają powodzenie.

JAN JORDAN

Oswajanie się z wielkością

M. p., we wrześniu.

Ludzkość od 5 tys. lat oswaja się z piramidami i dotychczas się z nimi całkowicie nie oswoiła. Dziś jeszcze każdy, kto zbliży się do nich po raz pierwszy doznaje różnych uczuć, ale nigdy nie jest to uczucie swojskości, uczucie, że się widzi to, czego się człowiek spodziewał i z czym się dobrze zżył. Sam miałem sposobność zbliżać się do piramid w Gizeh pod Kairem z różnych stron i zawsze było to bądź ze zdziwieniem, bądź z uczuciem zawodu.

Od strony zachodniej pustyni, gdy po przebyciu dwustu trzydziestu kilku km od Aleksandrii, wyrosły nagle między wyrwą w płaskowyżu dwa ostrosłupy nie szare, choć z kamienia, nie żółte, z refleksów pustynnego piasku, ale właśnie różowe, jakby przezroczyste i prześwietlone przez pierwsze promienie wschodzącego słońca. Słabe zaledwie dawać to musiało pojęcie o tym, jak czarujące efekty kolorystyczne musiały one wywoływać w starożytności, zaraz po ich wybudowaniu, ok. 3000-ego roku przed N. Chr., gdy były jeszcze całe pokrte alabastrem, który potem różni zawistni władcy i zwykli złodzieje pokradli na budowę nowych pomników dla siebie. Czego nie zniszczyła ręka barbarzyńska, tego dokonał ząb czasu, który tę delikatną pokrywę wyżarł niemal do reszty. Na czubku jednej z trzech najstarszych piramid, pozostały jeszcze ślady zżartego przez czas alabastru.

Zwiedzałem je innym razem przybywszy samochodem od strony miasta, w pełnym słońcu porannym, gdy na tle jasno niebieskiego nieba, rysowały się ciężkie bryły szaro-zielonawego kamienia. Wówczas przypomniała mi się wyczytana gdzieś cyfra, że największa z piramid faraona Kufy, zwana z grecka piramidą Cheopsa zawiera ponad 6 milionów ton kamienia. Nie sprawdzałem, ale myślę, że nie ma pomyłki, jeśli pamiętać, że podstawa tego czworokątnego ostrosłupa ma ok. 150 m długości.

Nic dziwnego, że z tym kolosem nie tak łatwo się oswoić. Zaledwie człowiek minie wielkie budynki Hotelu Mena House i wyjdzie na plac, gdzie parkują samochody prywatne i czekają na chętnych dobrze okulbaczone wielbłądy i osiołki, każdy wpada w ręce przewodników egipskich. Same szejki chyba, tak pięknymi jedwabnymi szalami mają okutane szyje i głowy. Ludzie dobrej woli, których obecność odbiera nieco uroku tych świętych miejsc. Piramidy są bowiem wielkimi grobowcami ustawionymi na dawnym cmentarzysku. Same zresztą zbliska nie wydają się tak groźne. W miarę podchodzenia do nich pochyłe ściany niejako umykają się z pod spojrzeń z dołu, obejmujących coraz mniej z ich ogromu. Widzi się poszczególne głazy, ale żadnego przytłaczającego wrażenia. Wyżłobionymi w schodkowym stoku stopniami wznosimy się na wysokość około dwuch pięter, gdzie znajduje się otwór prowodzący w głąb kolosa. Niski korytarz wiedzie poziomo kilkadziesiąt kroków, które trzeba przejść niemal na czworakach, do dolnej t. zw. komnaty królowej, gdzie niegdyś mieścił się sarkofag żony faraona i dzieci. Jest to komora o gładkich ścianach, złożonych z olbrzymich po 5 i więcej m długości mających bloków kamiennych, o dwuokapowym pułapie. Ciemno, ponuro, obco, a jeśli pomyśleć, że na tym spoczywa, czy wspiera się reszta piramidy, trudno obronić się przed uczuciem podziwu dla umiejętności budowniczych starożytnych Egipcjan i przed gęsią skórką, jaka powstaje na myśl, że z powodu jakiegoś błędu w obliczeniach masa ta mogłaby się tak nam właśnie teraz zwalić na głowę. Człowiek współczesny pociesza się jednak natychmiast myślą, że przecież człowiek nie zbudował dotychczas solidniejszego schronu przeciwlotniczego.

Powróciwszy ku wyjściu, można rozpocząć wspinaczkę po schodkach, wiodących stromo na 150 stóp w górę, do komnaty królewskiej. Dziś jest ona równie pustą, jak komora królowej. Znać tylko jeszcze miejsce, gdzie stała figura-posąg króla, rodzaj jego pośmiertnego sobowtóra, w którego wcielać się miała dusza zmarłego, na wypadek gdyby mumia, nie dość trwała, nie stanowiła dla niej dostatecznie solidnego siedliska.

Wśród mrugających zapałek, latarek kieszonkowych i świeczek schodzi się, jakby gdzieś z górskiej przełęczy nocą. Dopiero u dołu przepychać się trzeba wśród nowej fali turystów, cisnących się w górę, niczym u wejścia do kina, po rozpoczęciu się seansu. Tak zbliża się każdy nieco do tajemnicy piramid, choć niewątpliwie do większego z nimi oswojenia się przyczyniłoby się jeszcze bardziej należyte oświetlenie ich wnętrz. Faktem jest, że stosowna instalacja elektryczna założona została od dawna. Porządnie zgrzany każdy wychodzi na światło dzienne i rezygnuje zwykle z ostatniej próby oswojenia się z potęgą grobowców faraonowych na sposób australijski, przez wdrapanie się na sam jej szczyt. Właz taki trwa ok. 3 kwadransów i uwieńczony jest sutą nagrodą w postaci wspaniałej panoramy na dolinę Nilu, otaczające cmentarzysko złożone z szeregu świątyń, grobowców pomniejszych zwanych mastabami i tajemniczego sfinksa, który rozsiadł się u stóp piramidy, swym wielkim lwim cielskiem z głową ludzką. Widokiem tym cieszyli oczy przed półtora wiekiem oficerowie sztabu armii napoleońskiej, podczas wyprawy egipskiej z końca XVIII w.

Przy dobrej widzialności oko sięga daleko poza Sakkarę, gdzie stoją dalsze piramidy, m. in. te najstarszego typu, zwane schodowymi. Powstały one jakby z ustawienia na sobie coraz to mniejszych grobowców - mastab i stanowią niewątpliwie prototyp staroasyryjskich zigguratów, których przykładem była popularna ze Starego Testamentu Wieża Babel. Świątynie takie spotykano też w różnych miastach starożytnej Mezopotamii, jak Babilon, Niniwa itp. Oczywiście z naszej piramidy Cheopsa nie widać wszystkich 60 piramid, których doliczano się w dolinie Nilu od Delty po Teby. Żadna z nich nie jest większa od piramid w Gizeh pod Kairem.

Gdy ostatni raz wracałem wielbłądem spod Sfinksa, minął mnie u stóp tej wielkiej piramidy maszerujący zwartym szykiem oddział naszych Junaków ze szkoły w Mena. Wyszli tylko co z wnętrza kolosa i znali zapewne już słowa, którymi Napoleon zagrzewał swe oddziały do walki o Egipt. „40 wieków patrzy na was... itd.” mówił ówczesny „Bóg Wojny”, wskazując na piramidy. Popełniał przy tym małą pomyłkę historyczną. Dziś po 150 prawie latahr powiedzieć by mógł bez przesady: 50 wieków na was patrzy...

Chłopcy nasi szli dziarsko, słychać było tupot ich podkutych butów po kamienistym gruncie. Po pracowicie spędzonym tygodniu szkolnym spędzali niedzielę na oswajaniu się z najpotężniejszymi tworami pracy ludzkiej w dziejach świata. Wyglądali raźno i ochoczo, nie przytłoczeni otaczającym ich ogromem. Jest coś pocieszającego w fakcie, że choć część dzisiejszego młodego pokolenia polskiego wzrasta w cieniu piramid i za młodu przechodzi rodzaj... „przysposobienia do wielkości”.

Niszczeni bez litości

Tajna prasa w Kraju o losie naszej młodzieży

W numerze onegdajszym w artykule „Tragedia młodego lasu” przedstawiliśmy katastrofalne położenie młodego pokolenia polskiego, wyniszczanego systematycznie przez najeźdźców. Jak wiadomo najbliższa niedziela (26 września) będzie dniem protestu Polonii światowej w tej sprawie.

W związku z tym dniem protestu zamieścimy w ciągu kilku najbliższych dni kilka dalszych artykułów o losie naszej młodzieży. Dziś drukujemy *wyjątki z prasy tajnej w Kraju*, które są świadectwem zarówno postawy społeczeństwa jak i warunków, w których żyją i walczą nasi najmłodsi.

Część I.

Dzieci polskie w okupowanym kraju.

NOWY ROK SZKOLNY

Nowy rok szkolny zmusza do zastanowienia się nad losem dzieci i ich drogą dotychczasową. Niechże się zacznie w tym czwartym, a kto wie czy nie ostatnim roku wojny pod hasłem: rewidujmy nasze metody wychowawcze, umacniajmy charakter naszych dzieci!

Nowy rok szkolny to wznowiona serdeczna troska matek o naukę swoich dzieci. Kiedyś był to czas dumy, że dzieci nasze będą już więcej umieć od nas, radość, kupno nowych książek, czasem nawet mundurków szkolnych i czapek gimnazjalnych. — Na te zewnętrzne symbole nauki nie czas dzisiaj, a ze smutkiem myślimy, że zaczyna się czwarty rok nauki w okresie okupacji, która albo zupełnie przerwała naukę naszych dzieci, albo też pozostawia ogromne braki.

W szkole powszechnej brak podręczników, zakaz nauki historii Polski, geografii, pozbawienie szkoły biblioteki. Na barki matek, które często nie miały możliwości zdobycia więcej nauki, spada teraz ogromna odpowiedzialność uzupełnienia dzieciom nauki szkolnej. Rozejrzyjmy się we wsi, a w każdej miejscowości znajdzie się ktoś budzący nasze zaufanie, a mogący nam doradzić, w jaki sposób zorganizować douczanie tego, czego szkoła dzisiejsza nie daje. Pomyślmy wtedy o naszych dzieciach i o dzieciach naszych sąsiadów. Nie ma innych możliwości, to postarajmy się dać dzieciom hostorię Polski, opowiadania historyczne, dostępne dla ich umysłu, opowiadania literackie czy wypisy. Niech potem z nami gawędzą o tym, co przeczytały lub na głos niech nam czytają przy pracy domowej. W ten sposób my, przy pomocy książek, staniemy się same nauczycielami naszych dzieci, my będziemy je uczyć tego, co Niemiec chce wyrwać z serc i umysłów dzieci.

Ale są matki, które mają jeszcze większą troskę, bo dzieci ich chcą zdobywać dalszą wiedzę. Nieliczne tylko mogą poszukać dla nich nauki po za swoją wsią rodzinną, inne muszą na miejscu bardzo się mozolić, by zapewnić dziecku jakąś pomoc w nauce.

Kiedy rozważam sobie te zadania, które na nas spadły w okresie niewoli, to obok najważniejszego z nich — walki o wolność, obok zapewnienia przeżycia swym bliskim i możliwie największej liczbie współrodaków, trzecie równie ważne zadanie to zapewnienie nauki naszym dzieciom. Nie liczmy ciągle na szybki koniec wojny, bo każdej minionej chwili nie da się już odzyskać... Myślmy nie tylko o swoich dzieciach, ale i o innych, sąsiedzkich. Jeśli masz możność, niech wespół z twoim dzieckiem uczy się dziecko sąsiada, które nie ma na to, lub dziecko wysiedlonego. Jeśli twoje dziecko zdobywa dalszą wiedzę, niech pomaga młodszym od siebie. Jeśli masz książki, które leżą bezużytecznie, pożycz młodszym, którzy nie mogą ich kupić.

„Pomoc uczącej się młodzieży jest takim samym czynem dla Polski, jak praca dla niej bezpośrednia. Okażmy taką samą zaradność w zdobywaniu nauki dla naszych dzieci, jak w zdobywaniu chleba powszedniego. Niech śmiało staną nasze dzieci u wrót nowej Polski”.

(Zywia”, pismo kobiet, paźdz. 1942).

GRABIEŻ KRWI

Próby „wykrywania” rasowych Germanów wśród ludności polskiej, stosowane dotąd w Łodzi, na Zamojszczyźnie, na Pomorzu itd., zostały ostatnio przeniesione również i na grunt warszawski. Rozpoczęło się to od wywiezienia do Rzeszy dzieci z sierocińca ewangelickiego w Warszawie. Obecnie w sierocińcu tym założono jakieś „biuro selekcji” — w którym mają być badane dzieci rodzin ewangelickich o niemieckich nazwiskach, wyłapywano na terenie „Gen. Gubernii”. Dzieci zdrowe fizycznie wartościowe umysłowo będą kierowane do zakładów „wychowawczych” w Rzeszy. Zapewne w tym celu sporządzono spis dzieci o nazwiskach brzmiących z niemiecka i w katolickich sierocińcach warszawskich”.

(„Biuletyn informacyjny”, 26 list. 42.)

PRZEŚLADOWANIE DZIECI

Dnia 41 listopada 1942 r. w Siedlcach aresztowano wszystkich uczniów i nauczycieli z III kursu szkoły krawieckiej. Jakoby za znalezienie ulotki tajnej. — Uczennice skoły rolniczej w pow. Tomaszowskim wezwane zostały do stawienia się na wyjazd do robót w Niemczech. — W Białostockim ogłoszono 1 września rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach powszechnych. Gdy zebrały się dzieci i nauczyciele, wysłano ich... do zbierania kamieni w polu. Szkoły nieczynne”.

(„Przez Walkę do Zwycięstwa”, 30 listopad 1ż42).

„UWAGA, ŁAPANKI!”

W ostatnich dniach znów wzmogły się łapanki do robót w Niemczech. Policja niemiecka... urządza obławy gdzie tylko jest większe skupisko ludzi, a zwłaszcza na stacjach kolejowych i w pociągach. Musimy wszelkimi sposobami bronić naszą młodzież przed złapaniem, gdyż chodzi nie tylko o to, by nie dać wrogowi nowych sił do pracy — by nie pomagać mu mimowoli do zwycięstwa — ale i o to, by nie dopuścić do tego, by młodzież nasza, nasze dzieci rodzone, ginęły marnie w Niemczech, od głodu, chorób i od bomb angielskich, amerykańskich i polskich, o które się tak dopominamy. Wiadomo jest przecie, że na tereny najbardziej zagrożone bombardowaniem, Niemcy właśnie ślą nasze dzieci do pracy. — My kobiety, zwłaszcza starsze, siwowłose, które już nie są dla wroga przydatne na wywóz — organizujmy wywiady i patrolowanie, czy nie nadjeżdżają łapacze. Uprzedzajmy o każdej sprawdzonej wiadomości o obławie. Ukrywajmy uciekających. Pouczajmy, zwłaszcza dziewczęta, aby nie wystraszyły się z góry, ale by próbowały ratować się ucieczką. Nie pozwalajmy młodym bez koniecznej, nadzwyczajnej potrzeby jeździć kolejami, czy kolejkami, chodzić do miasta czy spacerować. Zaopatrzmy dorosłe dzieci w pewne sumy pieniędzy, aby w ostateczności próbowały się wykupić, gdyż podobno nieraz się to udaje. Pouczmy, jak na wypadek nieszczęścia, złapania lub wywiezienia, zachować się w Niemczech, aby z tego złapania wróg nie miał i tak żadnej korzyści... Solidarnym wysiłkiem wiele młodych będziemy mogły uratować. Wszystkie, nawet najstrsze babki, na front, do walki z siepaczami. Nie możemy się biernie poddawać wrogowi!”

(„Zywia”, pismo kobiet, paźdz. 1942).

Nasza Kronika

KALENDARZYK

Dziś: Tekli.
Jutro: N. M. P. od wyk. niew.

23.IX
Zachód słońca — 18.45.
Wschód księżyca — 0.58.
Zachód księżyca — po wschodzie słońca.

24.IX
Wschód słońca — 6.26.

MANIFESTACJA PRZECIWKO PRZEŚLADOWANIOM DZIECI W POLSCE

26 bm. na terenie obozu szkolnego D-twa Szkół Junaków odbędzie się manifestacja protestu przeciwko prześladowaniom dzieci w Polsce przez okupantów.

OTWARCIE KURSÓW MATURALNYCH DLA ŻOŁNIERZY A.P.W.

W dn. 20 bm. na terenie Obozu Szkolnego D-twa Szkół Junaków nastąpiło otwarcie kursów maturalnych dla żołnierzy A.P.W.

D-ca Szkół powitał odkomenderowanych na kurs rozkazem dziennym, w którym zwraca specjalną uwagę kursantów na fakt, że w przededniu największej wagi wypadków, kiedy szkolenie żołnierza i jego obecność w szeregach liniowych stoi na pierwszym miejscu— uzyskali oni prawo do kończenia brutalnie przerwanych studiów. Fakt ten winien być przez nich należycie doceniony i musi znaleźć swój wyraz w pilnej pracy, w atmosferze prawdziwego koleżeństwa i istotnej żołnierskiej karności.

WYSTEPY POLSKIEGO PIANISTY W RADIO

W piątek, dnia 24 bm. o godz. 9.55 w ramach polskiej audycji radiowej z Jerozolimy wystąpi żołnierz A. P. na Wsch. znany pianista krakowski, Henryk Marmor. Odegra on w swym recitalu fortepianowym Sonatę H-mol Szopena. W najbliższych dniach strz. Marmor Henryk weźmie udział w audycji brytyjskiego radia w Jerozolimie. Dla stacji BBC pianista polski odtworzy II część Koncertu E-mol Szopena, Suitę angielską Poulenca, etiudy Szymanowskiego i suitę Paderewskiego.

PIEĆDZIESIĄTY RAZ...

Teatr Dramatyczny APW grał wczoraj pięćdziesiąte przedstawienie. Jest to pierwszy można powiedzieć jubileusz. Taki mały, i taki duży zarazem dzień w życiu teatru. Pięćdziesiąte przedstawienie od chwili urodzenia.

Nie wiem, czy będzie z tego powodu jakieś wino. Wiem jedynie, że ludzie tego teatru zrobili dotąd rzeczywiście dużo, zrobili dobrze. Dużo było pracy. Ale wyszła ta robota. Udało się.

Właściwie nie ma co tu dużo mówić o tym. Tak tylko — wydaje się należało zwrócić uwagę na to pięćdziesiąte przedstawienie.

Dotąd teatr wystawił dwie sztuki. Dzisiaj gra gdzieś na piasku „Damy i huzary”. Gra codziennie gdzie indziej. A poza tym przygotowuje już nową premierę.

Życzyć należy Teatrowi najserdeczniej dalszej takiej jak dotąd pracy.

J B.

DO KOLEGOW ŻOŁNIERZY

Jak wiadomo, „Dziennik Żołnierza APW” może być sprzedawany jedynie w obozach i terenach zakwaterowania Wojsk Polskich i Sprzymierzonych, tudzież w instytucjach wojskowych. Natomiast nie jest dozwolona sprzedaż w cywilnych kioskach z gazetami.

Dla wygody Kolegów Żołnierzy przebywających na urlopach, lub za przepustką w Jerozolimie i Tel-Avivie, a także dla regularnego obsługiwania Kolegów mających w miastach tych stały przydział, zorganizowaliśmy sprzedaż „Dziennika Żołnierza APW” w następujących miejscach:

Jerozolima:
Komenda Placu (bufet),
Świetlica Żołnierska nowego Domu Polskiego,
Kasyno Oficerskie Ośrodka Jerozolima (St. Louis Way 29),
Dom Żołnierza Polskiego.

Tel-Aviv:
Komenda Placu (bufet).
Polski Dom Oficerski (Citrus House — portier),
Sklep Polskiego NAAFI (Citrus House).

EKSPEDYCJA PACZEK DO ROSJI — Szwajcarski Dom Wysyłkowy „EGO” (Tel-Aviv — ul. Hess 1. Jerozolima — ul. Ben Jehuda 2. Haifa — ul. Herzl 32.

Stary znajomy z pod namiotów

Dobre rady pana Piecyka

M. p., we wrześniu.

Kochani Koledzy!

Starożytne przysłowie nadmienia, że „gość w dom — Bóg w dom” i takim prawem musi się gościa szanować w każdej szczególe towarzyskiej.

Żeby nie wiedzieć jaki łachmyta, łatek galarowy do ciebie w gości się wtranżolił — masz dla niego być grzeczny, pierwsze miejsce przy stole mu przydzielić, najlepszą zagrychą go częstować i we wogóle obchodzić się z nim jak z śmierdzącym jajkiem. Bo takie jest przepisowe prawo gościnności i Polacy osobliwie z nim się liczą. Staropolska gościnność ma wszechświatową reklamę i faktycznie u nas w Polsce każdy jeden gość czuł się jak szlachcic na zagrodzie. Osobliwie, o wiele był zagranicznego wyrobu, cackali się z nim najwyższe czynowniki państwowe i kudy było Polakowi z takim się równać.

Podobnież istnieje tylko jeden naród, któren nas w gościnności przekroczył — to są podbiegunowe Eskimosy, te co to lody „Eskimo” wymyślili. Taki Eskimos gościa nietylko rybim tranem, ale nawet rodzoną żoną częstuje. Do tego faktycznie Polacy jeszcze nie doszli.

Ale to wam powiem, kochane Koledzy, że nie każdy jeden gość potrafi tak się zachować, żeby się umiał znaleźć. Są takie gnoje, chamskie kuferki, które za twoje dobre serce jeszcze drakie z ciebie uskutcznią.

Na ten przykład mój przyjaciel Piekutoszczak.

Pamiętam, że raz znalazł się on w mortusowej sytuacji, ale tak, że gołym ciałem przez dolną garderobę świecił i nawet z mieszkania eksmisja go spotkała. Widzę łobuza w zbradziażonym stanie i myślę sobie: szumowina bo szumowina, worycha bo worycha — ale zawsze swój człowiek, kolega.

I mówię: „Słuchaj Felek, nie jestem tem danem draniem, żeby przyjaciela w takiem sosie musztardowem zostawiać. Wprowadź się do mnie na Okopowe ulice. Pomieszkanie mam luksusowe—pokój z obikacją, żonę Franciszkę mam spokojną i gościnnego wyznania — jakoś się pomieścimy i przeczekasz swój mortus pod mojem dachem! Co moje to twoje i co złego, to nie ja!” Uściskalim się przepisowo z dubeltówki i jeszcze go na piwko zaprosiłem pod „Lokomotywę”. Po piwie był krupnik, potem jedna — druga — trzecia zakrapiana... Krótko mówiąc, po drugiej godzinie w nocy prowadzę ja suplikatora do mnie na Okopowe i obadwaj jesteśmy mocno pod muchą.

Żona trochę się zdenerwowała tą niespodzianką, ale nic — trzyma fason, że niby „gość w dom itd.”. Czyste pościel przewleka i szykuje Felkowi kojkę w przedpokoju. A on na to bardzo obcasowo zauważa, że to nie jest traktowanie salonowo-towarzyskie i że gościowi należy się łóżko. I dawaj się tranżolić w małżeńskie bety.

— „Felek” — mówię — „bój się Boga — a gdzież my oboje bedziem kimać z żoną?”

— „Gospodarz może spać w przedpokoju! Albo jest staropolska gościnność, albo tylko puc i fotomontaż!”

— „Dobrze, ale żona gdzie?”

— „Żona twoja mnie nie przeszkadza”.

— „Feluś, zastanów się! Przecie nie wypada!”

— „A u Eskimosów wypada? Zresztą o naruszeniu prawa małżeńskiego niema mowy, bo wcale w twojej żonie nie gustuje. Dziobata cholera i zezuje jak gipsowy baranek!”

— „Masz szczęście” — mówię — „że ona i głucha w dodatku, bo byłby szkandal, żeby to słyszała!”

Jakoś się ostatecznie załatwiło i noc przeszła spokojnie, ale rano dopiero suplikator pokazał, co potrafi.

Akuratnie Frania kolory przepierała i bielizna moczyła się w balii, a Felek dawaj wszystko na podłogę wyrzucił i w balii łaźnie „pod Messalką” urządza. Firanką czystą się obtarł moje bieliznę wdział, w garnitur świąteczny mój się nabił i siada do stołu.

Przy śniadaniu ma się rozumieć podgrymasza: a to chleb nie świeży, a to kawa zbożowa i temu podobnież. Żonę moje aż skręca, ale nie, nie pokazuje tego, bo — gość w dom itd. Co później nastąpiło, to już chyba tylko leporter wojenny mógłby opisać. Nietylko, że się u mnie rządził jak szara gęś, ale zaczął mnie i żonę publicznym słowem obkładać, żywy i martwy inwentarz rozbijać, a często-gęsto i nam uszkodzenie cielesne zadawać. Krótko powiem: bez czas jego suplikatorstwa było 16 protokołów policyjnych, a Pogotowie z przed bramy nie odjeżdżało. Potrzeba, czy nie potrzeba — karetka stała przed kamienicą. Dopiero jak się miarka przebrała, likatory z kamienicy ogłosili mobilizację i wspólną aliancką ofenzywą wyeksmitowało się łobuza z czterema złamanymi żebrami i pękniętym obojczykiem.

I to wszystko za moje dobre serce i za staropolską narodową gościnność.

Wspominam to dlatego, że znowuż sprowadzilim się na nowe m.p. i niejeden z nas mógłby się jako czasowy suplikator w tym kraju zachować tak jak Piekutoszczak. Więc proszę i ostrzegam: panowie, bądźcie panami!

Nie urabiajcie takie opjinii, żeby na Polaków ludzie mieli margać i żałować im swojej gościnności.

Może jeszcze nie w jednym kraju będziem za suplikatorów, zanim przydział macierzysty dostaniemy w Polsce.

Tom.

Jutro: Najświętszej Marii Panny od wykupu niewolników

Walka o ludzi ginących w niewoli

M. p., 23 września.

W XIII wieku objawiła się Najświętsza Panna św. Piotrowi Nolasco, św. Rajmundowi z Pennafortu oraz Jakubowi, królowi Aragonii i natchnęła ich myślą założenia ku jej czci zakonu Sług Marii celem wykupu chrześcijan z niewoli Saracenów, okupujących wówczas część Hiszpanii.

Z powodu tego objawienia król Jakub wydał dekret 10 sierpnia 1218 r. założenia królewskiego Zgromadzienia rycerskiego i zakonnego pod wezwaniem Najświętszej Panny od Wykupu Niewolników, pozwalając członkom tegoż nosić swój herb królewski.

Większość zakonników była rycerzami i podczas gdy ci, którzy mieli święcenia kapłańskie, odprawiali oficjum w klasztorach, tamtych zadaniem było, strzec wybrzeży i wykupywać niewolników. Nowy Zakon uzyskał wkrótce zatwierdzenie Papieża Grzegorza IX. Oprócz zwykłych trzech ślubów zakonnych, składali ci zakonnicy ślub czwarty, i w razie potrzeby sami oddadzą się w niewolę, by oswobodzić innych.

Św. Piotr Nolasco, wzruszony przykładem miłosierdzia Bożego i objawieniem Najświętszej Panny, nietylko sam jako rycerz wstąpił do nowego Zakonu i przeznaczył na wykup niewolników całą swą wielką majętność, ale pierwszy wyruszył do Walencji i Grenady, gdzie wykupił 400 jeńców. Zjednał sobie przy tym przychylność Muzułmanów i wielu z pośród nich nawrócił. W dalszej ciężkiej podróży do Algeru wiele wycierpiał, był nawet przez pewien czas w niewoli.

Popadłszy w ciężką chorobę, znosił ją cierpliwie i wreszcie oddał Bogu ducha w święto Bożego Narodzenia 1256 r. Pochowano tego rycerza-fundatora nowego zakonu Najświętszej Panny w zbroi i z mieczem. Urban VIII zaliczył go w 1628 r. w poczet świętych.

Z czasem zakon ten rozszerzył się po całej Europie. W okresie walk Polski z Turkami został sprowadzony na Litwę. Znani byli i kochani za dawnej Rzeczypospolitej ci biali zakonnicy z błękitno-czerwonym krzyżem na piersiach, nazywani Trynitarzami. Było wśród nich wielu mężów wysoce świątobliwych. Mieli swoje liczne rezydencje, zwłaszcza na kresach, a największe i najwspanialsze w Wilnie na Antokolu z cudowną statuą Pana Jezusa Antokolskiego z prawdziwymi włosami i krzyżem trynitarskim na piersiach (Fundacja Sapiehów) oraz uroczy Trynopol w lasach nad Wilją przy Kalwarii Wileńskiej. Byli też OO. Trynitarze na Podolu (cudowny Pan Jezus Brahiłowski), we Lwowie itd.

Znane też były owe główne procesje trynitarskie z wykupionymi niewolnikami, oraz przedziwnie wzniosła opieka dobrych ojców, którzy — często na doroczne święta — wigilię, święcone lub rodzinne uroczystości — niespodziewanie przywozili ojca dzieciom lub syna matce z dalekiej i długiej niewoli. Bardzo wielu polskich trynitarzy zginęło w różnych niewolach, zastępując miejsca wykupionych.

Dobrodziejów swoich, którzy wspomagali świętą ich akcję, oddających nieraz całe fortuny na ratowanie niewolników — chowali po ich śmierci na swoich cmentarzyskach przy trynitarskich kościołach, przywożąc ich doczesne szczątki z bardzo dalekich niejednokrotnie stron i odprawiając za ich ofiarne dusze nieustanne a rzewne modły zakonne i nabożeństwa.

Zakon polskich Trynitarzy skasowany został około 1864—1868 r. przez rząd carski. Ostatni ojcowie, pracujący po kasacie po parafiach w diecezji Wileńskiej, wygaśli w czasie ubiegłej wojny światowej.

Andrzej z P.

Jak w powieści sensacyjnej

Warunki którymi Hitler chciał „uratować" pokój

Eden odsłania tajemnicę podróży Hessa

LONDYN, 23.IX (Reuter). — *Minister Antony Eden złożył w Izbie Gmin następujące, niezmiernie ciekawe oświadczenie o przebiegu głośnej afery Rudolfa Hessa. Oto główne ustępy oświadczenia ministra:*

Hess przyleciał do W. Brytanii samolotem Meserschmidt 110, z którego zeskoczył przy pomocy spadochronu wieczorem 10 maja 1941, w miejscowości Eaglesham w Szkocji. Nosił on mundur kapitana lotnictwa niemieckiego. Przedstawił się jako Alfred Horn i oznajmił żołnierzom Home Guard i policji, że przybył w specjalnej misji aby zobaczyć się z księciem Hamilton. Zamierzał wylądować w Dungavel o 12 mil od miejsca w którym zeskoczył ze spadochronem.

Tajemniczego spadochroniarza przewieziono do koszar w Mary Hill i poddano go rewizji.

W niedzielę 11 maja przed południem pułkownik lotnictwa ks. Hamilton przybył do koszar w Mary Hill, aby zobaczyć więźnia, towarzyszył mu komisarz policji śledczej i jeden z oficerów. Na żądanie spadochroniarza obie osoby towarzyszące księciu wycofały się, a wtedy więzień oświadczył ks. Hamilton, że gościł go w swoim domu w Berlinie w czasie igrzysk olimpijskich w roku 1936. „Nazywam się Rudolf Hess". Ks. Hamilton nie przypominał sobie, aby kiedykolwiek widział albo spotkał się z Rudolfem Hessem. Ale Hess mówił dalej: „Jestem w misji, podyktowanej uczuciami ludzkości. Fuehrer nie chce klęski Anglii i życzy sobie zaprzestania walki".

Głównym tematem jego przemówienia było to, że Hitler jest przekonany, iż Niemcy wcześniej czy później zwyciężą. On, tj. Hess chce położyć kres niepotrzebnej rzezi. Proponuje więc ks. Hamiltonowi, aby wespół z kierowniczymi członkami jego partii odbył naradę w celu uczynienia propozycji pokojowych. Ze swej strony Hess powie, jakie będą warunki pokojowe Fuehrera.

Ks. Hamilton odpowiedział, że w tej chwili jest tylko jedna partia w W. Brytanii, poczem natychmiast odleciał do Londynu, zdał sprawę z rozmowy. Oświadczył przytem, że nie jest pewny, ale ma wrażenie, że więzień jest w rzeczywistości Rudolfem Hessem. Wtedy skomunikowano Hessa z p. Kirpatrickiem, urzędnikiem brytyjskiego MSZ, który przed wojną spotykał się z Hessem w Berlinie. Kirpatrick odbył trzy rozmowy z więźniem w Mary Hill, a to: 13, 14 i 15 maja. W czasie pierwszej potwierdził, że więzień jest Rudolfem Hessem. W ciągu dalszych rozmów Hess przedstawiał obszernie cel swej wizyty. Roztaczał obraz olbrzymiej potęgi Niemiec w zakresie lotnictwa i łodzi podwodnych, potęgi, która będzie wzrastała. Wyrażał pewność, że Anglia zostanie pokonana przy pomocy blokady, jeśli nie szybko, to za dwa, trzy lata. Dawał wyraz swemu przerażeniu na myśl o przedłużaniu się walki. Do Szkocji przybył bez wiedzy Fuehrera, aby przekonać odpowiedzialne osobistości, że skoro Anglia nie może wygrać wojny, to rzeczą najmądrzejszą jest zawrzeć pokój. Hess dawał słowo honoru, że Hitler nigdy nie myślał i nie zamierzał walczyć przeciwko Brytyjskiemu Imperium i nigdy nie dążył do panowania nad światem. Fuehrer żałowałby ogromnie, gdyby miało nastąpić załamanie się Imperium Brytyjskiego. Powiedział to Hessowi nie dalej jak 3 maja, oświadczając, że nie ma pod adresem W. Brytanii żadnych żądań zaborczych.

Oto warunki, które wedle Hessa mogły by popchnąć naprzód sprawę pokoju: — 1) Niemcy mają otrzymać wolną rękę w Europie. 2) Anglia otrzymuje wolną rękę w Imperium Brytyjskim i ma jedynie zwrócić Niemcom dawne kolonie niemieckie. 3) Rosja ma być odepchnięta do Azji, Niemcy mają pod adresem Rosji pewne żądania, które muszą być zaspokojone albo drogą rokowań, albo w wyniku wojny. Pogłoski, jakoby Fuehrer zamierzał doknać szybko ataku na Rosję, są jednak nieprawdziwe. 4) W. Brytania ma ewakuować Irak. 5) Układ pokojowy powinien zawierać klauzulę o wzajemnym odszkodowaniu Brytyjczyków i Niemców, którzy zostali wywłaszczeni w ciągu wojny. 6) Te propozycje mogą być podstawą rokowań Niemców z rządem brytyjskim, ale nie obecnym rządem Churchilla, albowiem Churchill planował tę wojnę od roku 1935, on i jego koledzy, którzy wraz z nim prowadzili politykę wojenną, nie są osobistościami, z którymi Hitler mógłby rokować.

Hess zakończył emfatycznym zapewnieniem, że Hitler naprawdę chce trwałego porozumienia z W. Brytanią na zasadzie, która pozostawia nienaruszonym Imperium Brytyjskie. Jego lot do Szkocji podjęty został w zamiarze dania W. Brytanii szans otwarcia rozmów, bez utraty prestiżu. Jeżeli ta szansa zostanie odrzucona, będzie obowiązkiem Hitlera zupełne zniszczenie W. Brytanii i utrzymywanie tego kraju po wojnie w stanie trwałego podbicia.

W dniu 10 czerwca Hess spisał te „warunki" i wręczył je jako dokument. Jedynym nowym warunkiem, jaki Hess dodał w pisemnym dokumencie, było przewidywanie, że zawieszenie broni i pokój musiałyby być zawarte równocześnie z Niemcami i Włochami.

Hessa uświadomiono, że nie ma mowy o żadnych rozmowach i rokowaniach jakiegokolwiek rodzaju z Hitlerem i jego rządem. Od przybycia do W. Brytanii Hess był traktowany jako jeniec wojenny i będzie tak nadal traktowany aż do końca wojny.

Dywizje S.S. walczą w Nowogrodzkim z Polskimi Siłami Zbrojnymi

JEROZOLIMA, 23.IX. — Niemcy, jak podaje radiostacja „Świt", przeprowadzają masowe aresztowania w miastach województwa kieleckiego. Przed dokonaniem aresztowań Gestapo przeprowadziło blokadę domów, a aresztowań dokonano wedle imiennych spisów.

Niemcy aresztowali 1600 robotników, których umieścili natychmiast w obozie koncentracyjnym. Masowe aresztowania przeprowadzono również w Żyrardowie, Pruszkowie i Grodzisku.

W Nowogródzkim dwie niemieckie dywizje SS walczą obecnie przeciwko polskim siłom zbrojnym, operującym na tym terenie.

„Świt" podaje wiadomość o spaleniu przez Żydów obozu koncentracyjnego w Treblince. Podpalenia dokonali Żydzi, którzy w obozie tym oczekiwali na wykonanie egzekucji.

Cały obóz śmierci w Treblince, osławiony ze swych parowych komór śmierci spłonął, a większości Żydów zamkniętych w tym obozie, udało się uciec w okoliczne lasy.

Nadchodzą wiadomości, że Niemcy mordują Żydów w Białymstoku. Akcja ta jest podobna do mordów dokonanych w Warszawie. Żydzi bronią się.

Tajna radiostacja polska zwróciła się z apelem do Polaków, by udzielali pomocy ludności żydowskiej.

CO Z FINLANDIĄ?

LIZBONA, 23.IX. — Według informacji nadchodzących z krajów skandynawskich, oczekiwane jest w przyszłym tygodniu tajne posiedzenie parlamentu i rządu fińskiego, na którym zapadną decyzje decydującego charakteru w bardzo ważnych sprawach. Marszałek Mannerheim odbył dłuższą rozmowę z szefem niemieckiej misji wojskowej. W Helsinkach odbyły się zebrania rozmaitych partii politycznych, na których zapadły uchwały domagające się pokoju separatystycznego. — W łonie rządu fińskiego istnieje poważny konflikt pomiędzy reprezentantami stronnictw i przedstawicielami kół militarnych.

Rosjanie twierdzą:

Widzimy kopuły cerkwi kijowskich

MOSKWA, 23.IX. — Komunikat sowiecki twierdzi, że straże przednie widzą już kopuły cerkwi kijowskich. Bitwy toczą się na różnych odcinkach olbrzymiego frontu. Gwałtowna walka czołgów wre w odległości około 20 mil na wschód od Dniepropietrowska, gdzie Niemcy przeprowadzają liczne kontrataki. Zajęcie Czernichowa zwiększa niebezpieczeństwo dla Homla.

Rosyjscy korespondenci twierdzą, że bitwa o Białoruś wchodzi w swe pierwsze stadium. Twierdza smoleńska jest atakowana przy pomocy manewru oskrzydlającego i ważne fortyfikacje na przedpolu Smoleńska zostały już sforsowane. Rosjanie twierdzą, że armia gen. Sokołowskiego na odcinku smoleńskim zagraża odcięciem niemieckich linii odwrotowych.

Na południu wojska rosyjskie znajdują się już o mniej niż 50 mil od cieśniny Kerczeńskiej.

Komunikat niemieckie z frontu sowieckiego donosi o ewakuacji Anapy o 40 mil na zachód od Noworosyjska na południowym brzegu półwyspu Taman i o 40 mil od cieśniny Kerczeńskiej.

Rosjanie zapowiadają na najbliższe godziny upadek Rosławia. Korespondent wojenny Harold King twierdzi, że garnizonowi kijowskiemu grozi odcięcie.

Hiszpańskie perspektywy

LONDYN, 22.IX (Reuter). — W Izbie Gmin doszło do dyskusji na temat stosunków brytyjsko - hiszpańskich, a to w związku z ostatnią rozmową ambasadora brytyjskiego w Hiszpanii, sir Samuela Hoare z gen. Franco, z pobytem hiszpańskiej błękitnej dywizji na froncie rosyjskim i z zajściami w Tangerze. Minister Eden oświadczył, że ambasador brytyjski zwrócił uwagę generała Franco na skargi rządu brytyjskiego, że interesy brytyjskie doznają szwanku. Niektóre skargi rządu brytyjskiego zostały już dawniej uwzględnione, ale są sprawy, które muszą być wyrównane.

Min. Eden dał wyraz przekonaniu, że sprawy brytyjsko - hiszpańskie stoją lepiej jak dawniej i że wkrótce nastąpi poprawa sytuacji.

Tam ich jeszcze nie było

Niemcy „opiekują" się naftą w Ploesti

ANKARA, 23.IX. — Według informacji otrzymanych z kół dyplomatycznych, wojska niemieckie objęły „opiekę" nad całym zagłębiem naftowym Ploesti w Rumunii. Na żądanie Niemców, wojska rumuńskie zostały z tego okręgu wycofane. Niemiecki minister komunikacji dr Dorpmuller przybył do Ploesti dla objęcia dróg i środków komunikacyjnych mających zapewnić przewóz ropy do Niemiec.

LONDYN, 23.IX (PAT). Polskie dywizjony bombowe w nocy na 21 bm. brały udział w akcji bojowej. Strat własnych nie było.

Z ostatniej chwili

BERLIN, 23.IX (Reuter). — Niemiecka urzędowa agencja donosi z Mińska Litewskiego, że komisarz Rzeszy dla Białorusi został zamordowany ubiegłej nocy.

"THE PALESTINE NEWSBOY"
kolporter pism Armii Polskiej

Wyłączny sprzedawca:
Dziennika Żołnierza APW
Orła Białego
Gazety Polskiej
W Drodze

Agent:
polskich czasopism i książek.

Centrala: Tel-Aviv, ul. Lilienblum 40
Oddziały: Jerozolima, Haifa, Bejrut, Bagdad.

Sprzedaż we wszystkich polskich obozach.

Smutny los Czarnych Koszul

Łopata zamiast karabina

ANKARA, 23.IX. — *W jednym z zamków tyrolskich odbyła się rada wojenna z udziałem Hitlera, Mussoliniego oraz marsz. Rommla i Kesselringa. Propozycja Mussoliniego, aby faszystowskie wojska włoskie użyć do walki na froncie przeciw aliantom* została przez Hitlera i generałów niemieckich odrzucona.

Niemcy nie mają już do wojsk włoskich żadnego zaufania. Włochów traktują już tylko jako przymusowych robotników a nie jako żołnierzy. Nawet bataliony „czarnych koszul" dawnej przybocznej gwardii Mussoliniego, używane są tylko do służby pracy.

Maszyny biurowe. Wieczne pióra. Reperacje. Wszelkie artykuły biurowe. Pieczątki. Polskie czcionki do maszyn do pisania. Artykuły „Utility" na składzie.
WYPOSAŻENIE BIUROWE BRAUN & SON
TEL-AVIV, ul. Herzla 13. Tel. 2623

Oświadczenie

WYŁĄCZNIE DLA WOJSKOWYCH

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród Wojsk Polskich i Sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

NOT TO BE PUBLISHED

This paper is a military document and it must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.